

[MOSKWA,] 17–23 MAJA 1986

Дорогая Мария Львовна,

хочу надеяться, что мое письмо успеет прийти* к Вашему дню рождения. Примите мои поздравления и самые добрые пожелания — здоровья, удачи в работе, радости. Пусть будут здоровы и благополучны все, кого Вы любите. Не писал Вам долго, хотя о своем обещании написать помнил все время. С февраля трижды и довольно серьезно болела мать, и в эти периоды — дней по 10–14 на меня, помимо медицинских забот, полностью ложилось все домашнее хозяйство, включая готовку (обычно на мне только покупки и уборка). А когда маме становилось лучше, я принимался наверстывать упущенное в работе. В результате к вечеру, в то время, когда можно бывает сесть за книгу или за письмо, я в этом году, как правило, бывал уже не способен ни к чтению, ни к писанию. Так что остается просить у Вас прощения за свою медлительность: виновен, но заслуживаю снисхождения.

В работе у меня тоже цейтнот полный. Не помню, говорил ли я Вам в нашу последнюю встречу — ведь уже два с половиной года прошло — о той работе, которая в последние годы чем дальше, тем больше съедает весь мой досуг и все силы, остающиеся от служебных и домашних обязанностей.

В 1981 г. было решено издать большой том «Литературного наследства», посвященный переписке Брюсова. Я легкомысленно пообещал подготовить для него статью о черновых письмах, сохранившихся в четырех десятках общих тетрадей, в которых Брюсов работал над всем, что ему приходило в голову, в студенческие годы. Тетради эти не описаны. Начав их смотреть, я вместо ожидавшихся 30–40 писем выявил больше полуторы сотен. Поскольку это черновики, прочитать их, не переписавши, было трудно, а прочитав и переписав большую их часть (больше сотни), я уже не мог ограничиваться статьей с примерами отдельных писем: весь массив выстраивался в интереснейший не то дневник, не то роман в письмах, открывая практически не известного нам молодого Брюсова и как человека, и как писателя. В итоге с середины 81 г. по август 84 г. я был занят (с вычетом почти целого 82 г. на мою известную Вам служебную одиссею) розыском писем и

* Я начал письмо до приезда Ядвиги, который был для меня полной неожиданностью. *Przekład polski* Zaczęłam pisać list przed przyjazdem Jadwigi, który był dla mnie zupełnie nieoczekiwany.

подготовкой их текстов, с конца декабря 84 г. по начало сентября 85 г., не отрываясь ни на что, кроме, конечно, службы, писал комментарий к отобранным письмам. Вместе с комментарием письма составили 21 печатный лист — как опытный текстолог, Вы легко поймете, чего они мне стоили.

Сразу после завершения комментария я собирался «на той же волне» написать вступительную статью. Но тут ответственный редактор тома «профессор» и «знаток Брюсова» Н. Трифонов соизволил прочесть наконец мою публикацию. И началось... все плохо, и то, что переписка не по двустороннему принципу скомпонована, и одни письма малозначительны, а другие слишком противоречивы, и прочая, и прочая... Словом, еслиб я его слушал, из 130 (вместе с ответными) писем надо было бы снять почти 90. Я, естественно, отказался. Пока он «остывал», прошло 2 месяца. Наступила пора годового отчета на службе, мне было не до писания статьи, и за статью я вместо октября принялся в феврале, когда «волна» настроя давно уже спала, а тут как раз начала болеть мать. Словом, до сих пор у меня из задуманных 11 глав написана только одна, правда, самая большая, но только одна. И вот теперь, когда уже давно пора перевести дух и отдохнуть, через силу (если б еще была сила — честнее сказать) усаживаю себя за стол и пытаюсь писать остальные главы. О лингвистических своих замыслах давно пришлось забыть, и это меня гнетет и огорчает, тем более что многое тут практически готово и надо было б только чуть-чуть отшлифовать для печати. Но хуже другое — работа над Брюсовым, да и вообще литературоведение всегда были для меня любимым прибежищем, отдохновением от суеты и замотанности, а теперь я работаю, не для того, чтобы понять, а для того, чтобы успеть и такая работа, не только куда менее результативна, но и не очищает души и не приносит морального удовлетворения.

Вот Вам моя нынешняя жизнь. Простите, если описал её чересчур подробно и откровенно.

Еще раз поздравляю Вас. Хотелось бы Вас увидеть и поговорить с Вами не на бумаге. Слабая надежда на декабрьский мой приезд еще остается, но и это ведь еще только через полгода. Так что если у Вас будет минута времени и желание, напишите мне хоть коротко. Мне дороги любая весть от Вас и любое знание о Вас.

Низко Вам кланяюсь.

Ваш Сергей Гиндин

17–23. 5. 86.

Rkp Arch. IBL PAN, k. 2 i koperta bez znaczków i stempli, zaadresowana ręką Gindina „Szan. Pani Prof. M.-R. Mayenowa”. — List przekazany przez Jadwigę Wajszczyk, o której mowa w liście. — Miejsce jak w innych listach.

Przekład polski

Droga Mario Lwowna,

chcę mieć nadzieję, że mój list zdąży dojść na Pani urodziny. Proszę przyjąć moje najlepsze życzenia — zdrowia, powodzenia w pracy, radości. Niech żyją w zdrowiu i pomyślności wszyscy, kogo Pani kocha.

Nie pisałem do Pani dawno, chociaż o swojej obietnicy, by napisać, pamiętałem przez cały czas. Od lutego trzykrotnie i dosyć poważnie chorowała matka i w tych okresach trwających po 10–14 dni, oprócz kłopotów medycznych, spoczywało na mnie całe gospodarstwo domowe wraz z gotowaniem (zwykle leży na mnie obowiązek zakupów i sprzątnięcia). A kiedy mama czuła się lepiej, usiłowałem nadrobić straty w pracy. W rezultacie pod wieczór, w tym czasie, kiedy można było sięgnąć do książki lub do pisania listu, ja w tym roku z reguły bywałem niezdolny ani do czytania, ani do pisania. Pozostaje więc prosić Panią o wybaczenie za swoją powolność: jestem winien, ale zasługuję na ułaskawienie.

W pracy mojej — także zupełny brak czasu. Nie pamiętam, czy mówiłem Pani podczas naszego ostatniego spotkania — przecież już dwa i pół roku minęło — o tej pracy, która w ostatnich latach im dalej, tym bardziej — pochłania cały mój czas wolny i wszystkie siły, jakie pozostają po służbowych i domowych obowiązkach

W 1981 r. postanowiono wydać duży tom w „Litieraturnego nasljedstwa”, poświęcony korespondencji Briusowa. Ja lekkomyślnie obiecałem przygotować do tego tomu artykuł o brudnopisach, zachowanych w czterech dziesiątkach zeszytów, w których Briusow pracował nad wszystkim, co przychodziło mu do głowy, w latach studenckich. Zeszyty te nie są opisane. Kiedy zacząłem je przeglądać, to zamiast 30–40 listów, których się spodziewałem, wykryłem ich ponad półtorej setki. Ponieważ są to brudnopisy, przeczytać je, nie przepisując, było trudno. A gdy przeczytałem i przepisałem większą ich część (ponad setkę), już nie mogłem ograniczyć się do artykułu z przykładami z poszczególnych listów: cały zestaw tworzył bardzo ciekawy ni to dziennik, ni to powieść w listach, odkrywając realnie nieznanego nam młodego Briusowa i jako człowieka, i jako pisarza. W rezultacie od połowy 81 r. aż do sierpnia 84 r. zajmowałem się wyszukiwaniem listów i

przygotowywaniem ich tekstów (z wyłączeniem całego niemal roku 82, w związku ze znaną Pani moją służbową odyseją). Od końca grudnia 84 r. do początku września 85 r., nie odrywając się na nic oprócz, oczywiście, wychodzenia do pracy, pisałem komentarze do wybranych listów. Razem z komentarzami listy zajmują 21 arkuszy wydawniczych — jako doświadczony tekstolog Pani z łatwością zrozumie, ile mnie to kosztowało.

Zaraz po zakończeniu komentarza miałem zamiar „na tej samej fali” napisać artykuł wstępny. Ale tu odpowiedzialny redaktor tomu, „profesor” i „znawca Briusowa”, N. Trifonow, raczył przeczytać wreszcie moją publikację. I się zaczęło... Wszystko źle, i to, że korespondencja skomponowana jest nie według zasady dwustronnej, i że jedne listy są mało znaczące, a inne zbyt sprzeczne itd., itd... Jednym słowem, jeśli bym go słuchał, to ze 130 listów (razem z odpowiedziami) trzeba byłoby usunąć prawie 90. Ja, oczywiście, odmówiłem. Dopóki on „stygnął”, minęło dwa miesiące. Nadeszła pora rocznego sprawozdania w pracy; nie byłem w stanie pisać artykułu, a wziąłem się za niego zamiast w październiku — w lutym, kiedy „fala” nastroju już dawno opadła. A tu akurat zaczęła chorować matka. Krótko mówiąc, do tej pory z zaprojektowanych 11. rozdziałów napisany jest tylko jeden, co prawda, najbardziej obszerny, ale tylko jeden. I oto teraz, kiedy już dawno nadeszła pora, by odetchnąć i odpocząć, ja na siłę (jeśli by jeszcze była siła — szczerze mówiąc) sadzam siebie przy stole i staram się napisać pozostałe rozdziały. O swoich lingwistycznych zamierzeniach już dawno musiałem zapomnieć, a to mnie dręczy i zasmuca, tym bardziej że dużo jest tu praktycznie gotowe i trzeba byłoby tylko trochę wygładzić do druku. Ale co gorsza — praca nad Briusowem i w ogóle literaturoznawstwo zawsze było dla mnie ukochaną przystanią, odpoczynkiem od krzątania i zabiegania. Teraz zaś pracuję nie po to, żeby coś pojąć, ale po to, żeby zdążyć, a taka praca nie tylko jest mniej wydajna, ale też nie oczyszcza duszy i nie daje moralnego zadowolenia.

Oto przed Panią moje dzisiejsze życie. Proszę mi wybaczyć, jeśli opisałem je zbyt szczegółowo i szczerze.

Jeszcze raz składam Pani najlepsze życzenia. Chciałbym Panią zobaczyć i porozmawiać z Panią nie na papierze. Słaba nadzieja na mój przyjazd grudniowy jeszcze pozostaje, ale to przecież dopiero za pół roku. Tak więc, jeśli Pani będzie miała minutę czasu i ochotę, niech Pani do mnie napisze chociaż krótko. Dla mnie droga jest każda wieść od Pani i każda o Pani informacja.

Nisko się Pani kłaniam.

Oddany Siergiej Gindin